

## MARIA MALICKA

Uosabiała wdzięk, urodę, czar niepodlegającej czasowi kobiecości, młodości, która trwała do końca jej występów. Zachwycała od pierwszej chwili pojawienia się na scenie jako dziewczynka recytująca wiersz Ujejskiego "Pogrzeb Kościuszki", później, gdy grała Isalinę w "Anglawenie i Selizetcie" Maeterlincka. Na scenie Teatru im. Słowackiego w Krakowie, gdzie debiutowała, występowała w "Akropolisie", "Weselu", "Wyzwoleniu", "Świątoszku". "Zaczarowanym kole".

W Teatrze Powszechnym wzruszała Danusią w "Krzyżakach". Potem przyszła "Bagatela" - wiele ról, z których największą furorę robi Anna w sztuce Niccodemiego "Świt, dzień i noc". Olsniony Arnold Szyfman "porywa" Malicką do swojego Teatru Polskiego w Warszawie. Aktorka powtarza tu swój wielki sukces i zdobywa Warszawę - już na zawsze - tytułową rolą w polskiej prapremierze "Świętej Joanny" Shawa, rolą, którą niezwykle krytyczna Maria Dąbrowska oceni jako genialną. W "Rogaczu wspaniałym" Cromenlyncka "z kukiełki żeńskiej aktorka dość łatwo własnym ciepłem stworzyła żywą kobietę /.../ rozwinęła swój wdzięk i wszystkie wdzięki i była uroczą Stellą" /Boy/. W "Zamianie" Claudela "Martę oddała z tkliwością i słodyczą" /Bruner/.

Urzeka Katarzyną w "Diabie i karczmarce" Krzywoszewskiego, w "Samuelu Zborowskim" Słowackiego jest "Helianą pełną ciszy i spokoju" /Boy/, "z wdziękiem i prostotą mówiła wiersz" /Słonimski/. Podoba się jej Helena w "Ładnej historii" Caillaveta i Flersa, Kropeczka w "Świerszczu za koninem" Dickensa. Jest wreszcie "najlepszą z Aniel" - jak ją określił Grzymała-Siedlecki - w "Ślubach panińskich" Fredry.

W Teatrze Narodowym gra m.in. Pannę młodą w "Weselu", Joannę w "Cieniu" Niccodemiego, Kahlilę w "Nie igra się z miłością" Musseta, której - jak to ujął Boy - "każde słowo dźwięczało poezją, namiętnością i prawdą".

Tworzy trzy wspaniałe kreacje w tragediach Fryderyka Schillera: Luizę w "Intrydze i miłości", Królową Elżbietę Valois w "Don Carlosie" oraz Marię Stuart - "taką jaką wymarzył sobie Schiller:

piękną, uduchowioną i subtelną, tragiczną w swym nieszczęściu i liryczną w swej słodyczy" - jak ją scharakteryzowała Marie Jeanne Wielopolska, zaś Kazimierz Wierzyński orzekł, iż "Malicka była najczulszym obrazem Marii Stuart. Piękny jej głos brzmiał słodyczą, dumą i rozpaczą, wszystkie przejścia odbijały się w grze z nieporównaną delikatnością, sam widok królowej miał coś wzruszającego. W całości postaci była godna podziwu jednolitość i szlachetność tonu. Liryzm zapanował nad dramatyzmem".

W 1935r. zakłada przy ulicy Karowej w Warszawie własny teatr, który publiczność ochrzciła "Teatrem Malickiej".

Na scenie tej obok lżejszych utworów /jak na przykład ciesząca się ogromnym powodzeniem "Trafika pani generałowej" Bus - Feketego/ wystawiane są sztuki G.B. Shaw: "Profesjka pani Warren" i "Candida" - "gorące pochwały należą się Malickiej za pełną uroku, szlachetności i umiaru rolę Wiwii" - pisze Słonimski, wyrażając również "wdzięczność za piękne i głęboko wzruszające odtworzenie postaci Candidy".

Jej Maria Stuart, tym razem w tragedii Słowackiego, "mówiła wiersz bezbłędnie, a moment, w którym widzi swą przyszłość i pod tą wizją gnie się i pada na kolana, i składa głowę na katowski pień był mistrzowski i przejmujący" /Parandowski/.

Uznaniem cieszy się "Po prostu człowiek" Unamuno.

W swoich "Wspominkach" Karol Adwentowicz podkreślił "usiłowania Malickiej w kierunku związania swojego teatru z rodzimą współczesnością. Ułatwiła Malicka debiut utalentowanemu aktorowi Niewiarowiczowi, wystawiła Cwojdzńskiego".

Na inaugurację nowej sceny na Marszałkowskiej wystawiona zostaje "Pani Bovary" Flauberta w adaptacji Nałkowskiej, reżyserii Zelwerowiczowej. Wacław Sieroszewski notuje w swoim dzienniku: "Teatr - ostatni wyraz mody, wnętrza biało-purpurowe, linie proste. Na widowni tylko parter i galeria. Grali doskonale.

Szczególniej Malicka /M-me Bovary/ była wspaniała...".

W Teatrze Malickiej wystąpiło wielu świetnych aktorów, wśród nich: Tekla Trapszo, Helena Larys-Pawińska, Halina Cieszkowska, Ina Benita, Ewa Stojowska, Karol Benda, Wojciech Wojtecki, Kazimierz Opaliński, Tadeusz Fijewski, Roman Zawistowski. Również Zofia Ordynska, która zachowała z tego teatru bardzo miłe wspomnienia: "w żadnym z teatrów, w którym grałam podczas mojej tak długiej kariery artystycznej ->|

nie spotkałam się z takim pietyzmem i tak sumiennym podejściem do pracy scenicznej".

W czasie wojny Malicka jest jedną ze współzałożycielek kawiarni "U aktorów". Potem występuje w teatrze "Komedia". I na tej scenie wyróżnia się kreując Hankę w "Moralności pani Dulskiej", Hanię w "Głupim Jakubie", "Nauczycielkę" Niccodemiego, "Damę Kameliową", "Madame Sans Gène". W najlepszym przedstawieniu tego teatru "W małym domku" Rittnera jako Maria była liryczna, pastelowa i smutna, zachwycała finezyjnym rysunkiem psychologicznym.

Po wojnie gości początkowo na scenach Szczecina, Opola, Bielska-Białej przypominając dawne kreacje /"Świt, dzień i noc", "Cień"/ i tworząc nowe, jak na przykład Ruth w "Niemcach" Kruczkowskiego, Kruczyninę w "Grzesznikach bez winy" Ostrowskiego, Elwirę w "Mężu i żonie" Fredry.

Na początku lat pięćdziesiątych przybywa do Łodzi i tu na scenie Teatru Powszechnego ujawnia swoją ogromną skalę talentu od "przepysznej, migocącej kunsztownymi puentami, a przy tym bogatej w prostotę Lady Milford"/Csato/ w "Intrydze i miłości", poprzez żywiołową i kapryśną Katarzynę w "Poskromieniu złościcy" Szekspira, charakterystyczną Zofię we "Współwinnych" Goethego - do rezolutnej Filomeny Marturano E. de Filippo /wnikliwie opisanej przez S. Kaszyńskiego w "Portrecie pewnej roli"/.

W 1957r. wspaniałym *entrèe* w "Gburach" Goldoniego Maria Malicka rolę Felicji powraca do rodzinnego Krakowa na deski Teatru im. Słowackiego. "Z prawdziwą przyjemnością obserwowało się lekkość i swobodę z jaką Malicka prowadziła dialog, czystość jej dykcji, elegancję ruchów" - pisał Henryk Vogler. Podziwiana jest jako majestatyczna Królowa z mgiełką poezji w "Orle dwugłowym" Cocteau.

W "Wyzwoleniu" Wyspiańskiego inscenizowanym przez Bronisława Dąbrowskiego "na pustej scenie obok Zaczyka zjawia się Malicka. Ma dykcję, o jakiej dawno zapomnieliśmy w polskim teatrze. Słychać każdą spółgłoskę, każde słowo trzepece jak ptak. Ma pełną naturalność gestu. Jest romantyczną Muzą i młodopolską kabotynką. Jest przede wszystkim wielką aktorką. Malicka podaje ton przedstawieniu." /Jan Kott/.

Jej Rozaura w "Sprytniej wdówe" Goldoniego, w przeciwieństwie do stylowej Felicji z "Gburów", jest stylizowana, tak jak stylizowane są kostiumy i dekoracja Andrzeja Majewskiego. Zadziwiła mistrzostwem transformacji w przebierankach jako ognista Hiszpanka, oschła Angielka, frywolna Francuzka czy rozkosznie śpiewająca włoska kurtyzana.

W Teatrze im. Słowackiego obok licznych wizerunków współczesnych kobiet w sztukach Brandstaettera, Zawieyskiego, Morstina, Iwaszkiewicza, Otwinowskiego upamiętnia się wielką kreacją jako Christine w prapremierowym przedstawieniu dzieła O'Neilla "Żałoba przystoi Elektrze".

Rollisonowa w "Dziadach" w interpretacji Malickiej staje się "rewelacją krakowskiego przedstawienia"-stwierdza Lesław Eustachiewicz. Wybitnym osiągnięciem aktorki jest Arkadina w "Czajce" Czechowa. "Teatr opuszcza się przede wszystkim pod wrażeniem najwyższej miary kreacji Marii Malickiej /Arkadina/. Rola ta powinna być zapisana złotymi zgłoskami w kronice inscenizacji «Mewy» w Polsce"-notuje Eugeniusz Żytomirski.

"Olśniewającą ewokacją romantycznego stylu" była Hrabina Idalia w "Fantazym", zdaniem Tadeusza Kudlińskiego "wymarzone chyba wcielenie scenicznie idealnej Idalki".

W "Mężu i żonie", w roli Elwiry, daje Malicka popis aktorski w scenach z Alfredem i listami, jak też wzorcową lekcję mówienia wierszem.

Aktorka nie stroni od lekkich komedii francuskich pióra Anouilha czy Regniera. Na szczególne wyróżnienie zasługuje jej Felicja w "Adeli i stresach" Barillet i Gredy. Rola tę gra również gościnnie w 1964r. w żoliborskiej "Komedii", niezwykle gorąco witana przez warszawską publiczność. Sukcesu tego gratulował wielkiej aktorce pięknym listem twórca teorii stresu profesor Hans Selye.

Lata siedemdziesiąte wzbogacają dorobek artystyczny o tytułową rolę w "Profesji pani Warren", graną i reżyserowaną w Łodzi i Krakowie, gdzie powraca do teatru "Bagatela".

Trzysta razy na scenie Teatru Starego występuje jako Kornelia w "Klik-Klaku" Jarosława Abramowa.

Rolą Pani Erlyne w "Wachlarzu Lady Windermere" obchodzi w 1973r. symboliczny jubileusz 50-lecia pracy, entuzjastycznie oceniana przez publiczność i krytykę.

W czasie uroczystości odczytywane są dziesiątki telegramów i listów z wyjątkiem jednego, którego nadawcą był kardynał Karol Wojtyła piszący m.in.: "Dziękuję dziś Panu Bogu za to, że dał Szanownej Pani tak wielki talent, dziękuję za ogromną pracę, za postawę Pani, za ciepło i serce, którym Pani obdarza bliźnich na codzień, za te postaci przez Nią kreowane, dające głęboką prawdę o człowieku i niosące ludziom nie tylko uśmiech, ale i rodzaje radość".

Polska prapremiera "Słodkiego ptaka młodości" T. Williamsa staje się wielkim tryumfem znakomitej aktorki. "Maria Malicka jak Ariadna del Lago pokazała nowe elementy swego wielkiego aktorstwa: siłę brutalnej namiętności, drapieżność" - zauważa Krystyna Zbijewska. Wojciech Natanson szczegółowo omawia ten "spektakl dedykowany Malickiej" na łamach "Teatru", zaś Jerzy Waldorff pisze "...zobaczyłem w "Bagateli" aktorkę nie tylko doskonałą lecz młodą, która lśniła tak wielkim blaskiem, iż gasiła partnerów. Na scenie była jedna ona!"

Ukoronowaniem twórczości scenicznej artystki była "Gwiazda" Helmuta Kajzara - "osiem kreacji, w których - na tle uogólnionych szczybli kariery gwiazd ekranu i teatru - zachowuje artystka swój styl gry scenicznej. A zachowuje go z całą maestrią środków złudy: od starości /z dystansem/ do wspomnień młodości /też z dystansem/. Od heroizmu do melodramatu. Od przysłowiowej «łezki» do parodii. W poczuciu względności tego, co jest Jej i z Niej, a co z tekstów ról i wyuczonych - przyjętej lub zagranej pozy" - opiniował Jerzy Bober.

Ostatnie role Marii Malickiej to dwie odmienne postaci matek: w sztuce L. Gershe "Motyle są wolne" oraz w "Generale Barczu" Kadena Bandrowskiego.

W latach osiemdziesiątych występowała z koncertami poetyckimi w Krakowie i Szczecinie.

Przed wojną nakręciła dziesięć filmów. Po wojnie jedynie Jerzy Skolimowski zaprosił ją do zagrania epizodu w "Barierze".

Trzy razy wystąpiła w Teatrze Telewizji: w "Rocznicy ślubu" J.Krasickiego, "Niewinnej buźce dziecka" i "Klik-Klaku".

Tę ostatnią rolę tak ocenił prof.Bohdan Korzeniewski w liście do aktorki: "Od dawna nie zdarzyło mi się zetknąć z kimś, kto z taką swobodą, prawdą i prostotą umiałby ukazać wszystkie uroki kobiece, których zbliżająca się starość nie niszczy, ale wydelikaca.Oczywiście, sprawcą tej naprawdę niezwykłej umiejętności było Pani aktorstwo,które tu objawiło się w całej pełni.Postawa,gest,słowo,zwłaszcza słowo krystalicznie czyste, nie sprawiły Pani nigdy zawodu. Rozkoszą było patrzenie na to, z jaką pewnością środków używanych jakby od niechcienia rysuje Pani postać kobiety,która umie z lat minionych do naszych przenieść wdzięk czegoś,co jest usprawiedliwieniem życia".

Pod koniec życia nękały ją liczne choroby - złamania rąk, nóg, ale zawsze wychodziła z nich zwycięsko i powracała do swojej świetnej formy.

Aż stała się rzecz niewiarygodna - Ona uległa.Odeszła - tam, gdzie czekają: Węgiérko, Osterwa, Leszczyński, Maszyński, Węgrzyn, Junosza-Stępowski, Solski - Jej wielcy sceniczni partnerzy.

Zdzisław Kordecki